J 6, 27-35 Warszawa 3.08.2025 r.

„Jezus powierdział: Pracujcie nie dla pokarmu, który ginie, ale dla pokarmu, który trwa na życie wieczne, a który da wam Syn Człowieczy; bo jego to pieczęcią naznaczył Bóg Ojciec. Rzekli więc do niego: Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże? Odpowiedział im Jezus: To jest dzieło Boże, abyście wierzyli w tego, którego On posłał. Rzekli więc do niego: Jaki więc znak uczynisz, abyśmy go ujrzeli i uwierzyli tobie? Cóż zdziałasz? Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni, jak napisano: Dał im chleb z nieba do jedzenia. Rzekł im tedy Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale Ojciec mój daje wam prawdziwy chleb z nieba. Albowem chleb Boży to ten, który z nieba zstępuje i daje życie światu. Rzekli więc do niego: Panie, dawaj nam zawsze tego chleba. Rzekł do nich Jezus: Ja jestem chlebem życia. Kto do mnie przychodzi, nie będzie głodny, a kto we mnie wierzy, nigdy nie będzie spragniony.” (J 6, 27-35)

W dzisiejszym tekście opisana jest sytuacja, kiedy to ludzie, pamiętając rozmnożenie chleba i ryb przez Jezusa, szukają by znów doświadczyć jeszcze raz tego samego. Ale przede wszystkim, nie wiedzą, co o tym wszystkim myśleć. Dzięki jakiej sile Jezus nakarmił tyle osób, kto za nim stoi, Bóg czy siły przeciwne Bogu, iść za Nim, czy uciekać? Czy On jest tym, którego warto słuchać? Chcieli się dowiedzieć, czy można Jemu zaufać, czy mogą powiedzieć iż to, co jest ważne dla Jezusa może stać się ważne również dla nich.

Jezus przyrównany jest do chleba przez redaktora ewangelii Jana. Gdzie indziej Jezus będzie nazywał siebie bramą, winoroślą, wodą, pasterzem czy drogą. Nic dziwnego, że pierwsi naśladowcy Jezusa nazywali siebie „podążający ścieżką” lub „naśladowcą Drogi”. Już w tej ewangelii, napisanej w ok. 95-100 r. n.e., widać początki rozwijającego się przekonania, wręcz pewności, że tylko Jezus jest wart uwagi, nikt i nic innego.

Warto spojrzeć wstecz, w jaki sposób ten tok myślenia tworzył oblicze chrześcijaństwa i wciąż tworzy. To, że chrześcijaństwo jest „jedyną drogą” do zbawienia, jest znane chrześcijanom od wieków. Przez długi czas nasi chrześcijańscy przodkowie uważali to za coś oczywistego. Żyli w krajach, gdzie wszyscy byli chrześcijanami lub powinni nimi być. Cóż, wtedy istniał obowiązek wierzenia, dzisiaj na szczęście tego obowiązku nie ma. Chrześcijanie, rzadko mieli kontakt z ludźmi innych religii. Wyjątkiem były miasta, w których mieszkała ludność żydowska. Jednak Żydzi byli konsekwentnie postrzegani jako odrzucający Jezusa jako „jedyną drogę”.

Ta sytuacja izolacji chrześcijan od innych religii trwała przez długi czas. Rzadko można było spotkać osobę, kto nie byłby aktywnym lub praktykującym chrześcijaninem. W

takich warunkach łatwo było uznać za oczywiste, że Jezus i chrześcijaństwo są „jedyną drogą" do zbawienia.

W ramach chrześcijaństwa opartego na koncepcji nieba i piekła zbawienie oznaczało „Pójście do nieba". Dlatego Kościoły wspierały ruch misjonarski. Jak głosi znany hymn misyjny, istniały dusze ginące, zagubione w cieniu nocy, które potrzebowały usłyszeć „wieści o Jezusie, odkupieniu i wyzwoleniu".

Wielu współczesnych chrześcijan nadal wierzy lub uważa, że ortodoksyjne chrześcijaństwo naucza, iż powinni wierzyć, że Jezus jest jedyną drogą do zbawienia, jedyną drogą do nieba. Jest to główny element kazań i nauczania fundamentalistycznych i najbardziej konserwatywnych kościołów ewangelickich. Jest to powód, dla którego są chrześcijanami.

Spróbujmy ustalić, co chrześcijanie mieli na myśli w I wieku, głosząc, że Jezus jest „drogą, prawdą i życiem"? Albo, jak to ujął Piotr w Dziejach Apostolskich 4,12: „Nie ma zbawienia w nikim innym [poza Jezusem], gdyż nie ma pod niebem żadnego innego imienia, dane ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni"?

Słowa te mówią o doświadczeniu naśladowców Jezusa. Doświadczyli oni zbawienia, ale nie pójścia do nieba, tylko „wyzwolenia, uzdrowienia i pełni, powrotu z wygnania, światła w ciemności, nowego stworzenia, narodzin na nowo" – poprzez Jezusa. Z tego doświadczenia zrodziło się wołanie: „On jest drogą!", „Tylko dzięki Niemu można tego wszystkiego doświadczyć!".

Jest to również język miłości, podobny do słów, których używają kochające się osoby. Kiedy ktoś mówi do ukochanej osoby: „Jesteś najpiękniejszą osobą na świecie", nie jest to stwierdzenie oparte na faktach, z którym wszyscy powinni się zgodzić. Ktoś, kto podsłucha tych dwoje, może pomyśleć: „Najpiękniejsza osoba na świecie? Atrakcyjna może tak, ale żeby od razu najpiękniejsza?" Ale nie o to chodzi. Jest to język miłości, oddania, zachwytu, zaangażowania. Słowa te mówią: „Jesteś dla mnie najpiękniejszą osobą na świecie" Podobnie oznacza stwierdzenie: „Jezus jest moją jedyną drogą, bo On mnie odmienił, dzięki niemu rozpocząłem nowe życie".

Język ten dotyczy nie tylko doświadczenia i miłości. Stanowi on pewne twierdzenie. Potwierdza, że to, co widzimy w Jezusie, jest „drogą, prawdą i życiem" oraz że „nie ma zbawienia w nikim innym". Jak rozumieć to twierdzenie?

Jednym ze sposobów zrozumienia tego, prawdopodobnie najczęstszym, jest przekonanie, że trzeba znać Jezusa i wierzyć w niego – że trzeba znać naukę i teologię chrześcijańską i wierzyć w nie. Należy zauważyć, że oznacza to, iż zbawienie można

osiągnąć jedynie poprzez znajomość i wiarę we właściwą naukę kościelną, czyli chrześcijańską. Sprowadza się to praktycznie do zbawienia poprzez wiarę w jedną, właściwą naukę zamiast w inną.

Chociaż wielu chrześcijan wierzy w to, wielu nie wierzy, ponieważ nie potrafi. Twierdzenie, że Stwórca wszechświata jest poznany tylko w jednej tradycji religijnej, staje się coraz mniej przekonujące dla wielu milionów ludzi, częściowo dlatego, że wielu zna osoby wyznające inne religie, a także wie, że wszystkie religie, w tym chrześcijaństwo, są szczególnymi historycznymi odpowiedziami na doświadczenie Boga, sacrum, w kulturach, w których powstały. Jak więc którakolwiek z nich może prawdziwie ogłaszać się „jedyną drogą"?

Istnieje sposób rozumienia przesłania ewangelii Jana, który nie wiąże się z chrześcijańskim ekskluzywizmem. Kluczem jest uświadomienie sobie, że ewangelia Jana jest ewangelią wcielenia; w niej przedstawiony jest Jezus, który wciela się, ucieleśnia, urzeczywistnia to, co można dostrzec w Bogu w ludzkim życiu. Powiedzieć „Jezus jest drogą, prawdą i życiem" oznacza powiedzieć: „To, co widzimy w Jezusie, jest drogą, prawdą i życiem, które daje nam Bóg". Nie chodzi o to, aby znać słowo „Jezus" i wierzyć w to, co się o nim mówi, że jest „Drogą". Droga jest raczej tym, co widzimy w Jego życiu; widzimy życie pełne miłości do Boga i innych ludzi, życie pełne walki z siłami, które uciskają ten świat, życie radykalnie skoncentrowane na Bogu, o którym świadczył.

W ewangelii Jana 18,38, kiedy Jezus staje przed Piłatem, znaczenie tego języka w kontekście wcielenia jest jasne. Piłat pyta: „Czym jest prawda?". Ironią losu jest to, że prawda stoi przed nim w osobie Jezusa. To, co widzimy w Jezusie, to droga, prawda i życie.

Czy można poznać drogę, prawdę i życie poza Jezusem? Dla mnie odpowiedź brzmi: „Tak". W swoim życiu chrześcijanina i duchownego chrześcijańskiego na tyle często spotykałem się i rozmawiałem z Żydami, muzułmanami, buddystami, hindusami, na tyle często obserwowałem ludzi niewierzących w ich pełnych współczucia czynach, abym mógł odpowiedzieć inaczej. Wszystkie wielkie religie świata, trwające tysiąclecia, obejmują miłośników Boga i świętych, w których życiu można dostrzec podążanie drogą, prawdą i życiem.

Lecz nie przeszkadza to nam chrześcijanom, z pełnym przekonaniem, zaangażowaniem i poświęceniem stwierdzić, że droga, którą chcemy podążać, prawda, według której chcemy postępować i życie, jakim chcemy żyć, przejawiają się przede wszystkim w Jezusie.

I to On jest naszą drogą, chlebem, prawdą, Pasterzem i życiem.